

Szanowni Państwo,

Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności jest – i powinna być – jednym z tych dokumentów, które są stale obecne na stole sędziowskim, obok Konstytucji RP. Konwencja jest źródłem powszechnie obowiązującego prawa w Polsce i powinna być bezpośrednio stosowana, to znaczy może być podstawą prawną roszczenia jednostki i orzeczenia sądowego. Co więcej, w procesie stosowania Konwencji sąd jest upoważniony do pominięcia niezgodnego z nią przepisu ustawy czy rozporządzenia.

Wiele zasług, gdy chodzi o wdrażanie do polskiego orzecznictwa standardów konwencji, mają polskie sądy administracyjne. Konwencja jest obecna w licznych orzeczeniach WSA i NSA, stanowi wzorzec kontroli działań administracji publicznej. Niejednokrotnie zdarzyło się, że sądy administracyjne uchylały decyzje niezgodne z Konwencją czy też współstosowały konwencję w procesie interpretacji prawa polskiego. Można tu wspomnieć o sprawach dotyczących prawa własności nieruchomości (np. w obszarze planowania przestrzennego), wolności zgromadzeń, ochrony danych osobowych, prawa dostępu do informacji publicznej, sytuacji uchodźców, zakazu dyskryminacji, praw osób należących do mniejszości czy kar administracyjnych. Wiele z tych orzeczeń – istotnie wzmacniających pozycję jednostki względem państwa – zapadło również z udziałem urzędu RPO. Szczególnie chciałbym podkreślić wyroki, w których zdyskwalifikowano legalność praktyki polegającej na zawracaniu cudzoziemców do linii granicznej – na podstawie blankietowego przepisu rozporządzenia ministra, bez jakiegokolwiek procedury. Z uznaniem mogę powiedzieć, że sądy administracyjne stanęły w tych sprawach jednoznacznie po stronie godności człowieka.

Mając na względzie tego typu sprawy, można bez cienia przesady stwierdzić, że dzięki sądom administracyjnym zarówno wśród obywateli, jak też instytucji publicznych utrwała się przekonanie, że Konwencja nie jest tylko deklaracją lub postulatem, ale jest realnym dokumentem prawnym, na który obywatel może się powoływać przed instytucjami publicznymi, który to dokument skutecznie ogranicza władzę, gdy ta postanawia wkroczyć w wolności i prawa człowieka.

W działalności sądów administracyjnych ważną rolę odgrywa również orzecznictwo ETPC, bez którego – co oczywiste – nie da się w pełni odtworzyć treści poszczególnych przepisów Konwencji. W wielu sprawach sądy administracyjne odwołują się do orzecznictwa ETPC – i to nie tylko do wyroków przeciwko Polsce. W ten sposób budują zaufanie obywateli do wspólnoty państw, jaką jest Rada Europy, a także dają świadectwo przywiązania do uniwersalnych wartości, jakie powinny łączyć wszystkie kraje demokratyczne.

Na marginesie – szkoda, że Polska nie ratyfikowała protokołu 16 do Konwencji, umożliwiającego samym sądom wszczynanie postępowań przed ETPC. Jestem pewien, że dorobek orzeczniczy ETPC wzbogaciłby się wówczas o wiele wartościowych opinii doradczych inicjowanych przez polskie sądy administracyjne. Mam nadzieję, że w przyszłości dojdzie do ratyfikacji tego protokołu.

Ale chciałem powiedzieć o czym innym. Od kilku lat w Polsce toczy się ostry spór o to, jaki skutek prawny wywołują orzeczenia ETPC w polskim porządku prawnym. Spór ten oczywiście dotyczy kryzysu władzy sądowniczej i został zapoczątkowany wyrokiem z 22 lipca 2021 r. w sprawie *Reczkowicz przeciwko Polsce*, a „kropkę nad i” Trybunał postawił wyrokiem pilotażowym z 23 listopada 2023 r. w sprawie *Wałęsa przeciwko Polsce*. Od tamtej pory w przestrzeni publicznej funkcjonują

diametralnie różne – wręcz przeciwstawne, wykluczające się – koncepcje co do tego, jakie znaczenie mają wyroki ETPC dla procesu stanowienia i stosowania prawa. W koncepcjach tych przeplatają się argumenty prawne, publicystyczne i polityczne, co niestety nie służy rzetelnej i obiektywnej dyskusji na ten temat. Z jednej strony, mamy silny sprzeciw, zarzuty naruszenia Konstytucji, wykroczenia przez ETPC poza kompetencje, czemu towarzyszą próby zakazywania sądom odwoływania się do rzekomo niekonstytucyjnego orzecznictwa Trybunału w Strasburgu. Z drugiej strony, pojawiają się głosy o tym, że ETPC unieważnił tysiące powołań sędziowskich, a tym samym całkowicie pozbawił część polskich sędziów prawa do orzekania.

Na tym tle odnotowujemy racjonalne, wyważone, pozbawione emocji i niepopadające w skrajności stanowisko sądów administracyjnych. Nie ma wątpliwości, że orzeczenia ETPC trzeba wykonywać i stosować – taki jest obowiązek wszystkich instytucji publicznych, należących do władzy ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej. Nie powinno to jednak opierać się na nieporozumieniach i wywodzeniu z orzeczeń ETPC treści, których tam nie ma. Zarówno treści rzekomo naruszających polską Konstytucję czy podważających polską suwerenność, jak też rozstrzygnięć, które prowadzą do wniosku, że kilka tysięcy polskich sędziów nie zostało skutecznie powołanych i tym samym kilka milionów wydanych przez nich orzeczeń w rzeczywistości nie ma znaczenia prawnego. Konwencję należy stosować w sposób zindywidualizowany, dający jednostkom gwarancje rzetelnego procesu, ale jednocześnie nieprowadzący do sparaliżowania wymiaru sprawiedliwości. Tego typu podejście należy uznać za dowód odpowiedzialności sędziów administracyjnych za ochronę obywateli i funkcjonowanie państwa –

państwa głęboko pogrążonego w nierozwiązanym od lat kryzysie władzy sędowniczej.

Ufam, że dzisiejsze wydarzenie odbije się szerokim echem w środowisku prawniczym, sędziowskim, a także w całym społeczeństwie. W czasach kryzysu konstytucyjnego, kryzysu autorytetu krajowych instytucji publicznych potrzebujemy punktu odniesienia, busoli, która pokazuje nam kierunek, w jakim powinno zmierzać współczesne państwo demokratyczne, dla którego centralną wartością jest człowiek, ochrona jego godności i wolności. Taką rolę pełni EKPC i obudowujące ją orzecznictwo Trybunału w Strasburgu. Dobrze, że w tym kierunku podąża również sądownictwo administracyjne, kształtując szacunek do prawa, do wymiaru sprawiedliwości i do wartości, na jakich powinno być zbudowane nowoczesne europejskie społeczeństwo.